



Przypomijmy – 12 maja 1935 r. Józef Piłsudski został wezwany przed Sąd Boży, dokładnie w dniu, w którym dziewięć lat wcześniej dokonał zamachu stanu, w wyniku którego obalony został prawowity rząd, a tak przy okazji zginęło około 400 Polaków, a 1000 zostało rannych. Już po zamachu, wielu dowódców i żołnierzy, walczących po stronie legalnego rządu zostało osadzonych w więzieniu lub było przetrzymywanych w aresztach śledczych...



Przypomijmy – 12 maja 1935 r. Józef Piłsudski został wezwany przed Sąd Boży, dokładnie w dniu, w którym dziewięć lat wcześniej dokonał zamachu stanu, w wyniku którego obalony został prawowity rząd, a tak przy okazji zginęło około 400 Polaków, a 1000 zostało rannych. Już po zamachu, wielu dowódców i żołnierzy, walczących po stronie legalnego rządu zostało osadzonych w więzieniu lub było przetrzymywanych w aresztach śledczych. Niektórzy z nich – np. gen. Włodzimierz Zagórski (do dziś nie wyjaśnione tajemnicze zaginięcie w dniu 6 sierpnia 1927 r. – w kolejną rocznicę wymarszu 1. Kompanii Kadrowej), gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Jan Hempel, gen. Oswald Frank, kontradmirał Jerzy Zwierkowski, gen. Jan Thullie, gen. Bolesław Jaźwiński – zmarli niedługo albo w ciągu kilku lat po zamachu w „niejasnych” okolicznościach. Minęło 85 lat, a praktycznie żaden z tych przypadków nie został do końca obiektywnie i uczciwie wyjaśniony, i nie wskazano przyczyn czy ewentualnych mocodawców oraz sprawców tych tajemniczych zgonów wśród elity polskiej armii. Poniżej prezentujemy tekst poświęcony sprawie generała Włodzimierza Zagórskiego, pióra śp. Dariusza Ratajczaka, który równie niewygodny dla systemu, odszedł z tego świata w podobnie tajemniczych okolicznościach, jak przeciwnicy reżimu pomajowego.

[pełny tytuł tekstu pochodzi od redakcji]

Radość z odzyskanego śmietnika, czyli szlachtowanie generała Zagórskiego

Wpisany przez Dariusz Ratajczak, opracowanie Zoil Haq
czwartek, 12 maja 2011 21:23

Radość z odzyskanego śmietnika, czyli szlachtowanie generała Zagórskiego

*Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi,
narodów i państw, która jest bezcenna.
Tą rzeczą jest honor.*

Józef Beck, Sejm RP, 5 maja 1939 r.



Zdaję sobie sprawę, że wyrażanie negatywnych opinii o Józefie Piłsudskim w sierpniu (rocznica Bitwy Warszawskiej) i listopadzie (rocznica 1918 r.) uważane jest za wysoce niestosowne (już na pewno w kręgach miłośniczych nam panującej neo-piłsudczyzny, czyli V Brygady). Postanowiłem przeto w tzw. międzyczasie przypomnieć, a nawet skomentować słynną – dzisiaj wstydliwie chowaną pod sukno – sprawę generała Włodzimierza Zagórskiego.

Przed wybuchem I wojny światowej Zagórski był prominentnym oficerem II Oddziału Sztabu Generalnego w Wiedniu. Odpowiadał za kierunek rosyjski, to znaczy podlegały mu odpowiednie wysunięte ekspozytury wywiadowcze (*Hauptkundschaftstellen*) w Krakowie, Przemyślu oraz Lwowie, które z kolei zatrudniały sieć agentów, w tym samego Piłsudskiego. Ja wiem, nawet

dzisiejsi apologety marszałka (

e

dr Ryszard Świętek,

Lodowa ściana

), idąc zresztą bo inaczej nie można śladem autorów PRL-owskich (Zbigniew Cieślowski, Jerzy Rawicz) i emigracyjnych (Jędrzej Giertych), potwierdzają fakt współpracy tegoż z wywiadem wojskowym Austro-Węgier (w tym branie pieniędzy), ale rozgrzeszają takie praktyki, gdyż służyć miały one walce o niepodległą Polskę. Zapominają wszelako, że jak napisał prof. Maciej Giertych: „Wywiady płacą agentom, bo są im przydatne ich usługi. Gdyby nie były przydatne nie płaciłyby” (*„Opoka”*, nr 25, luty 1998). Co więcej, płacą, a czasami, w ramach handelku, wymieniają się informacjami z wywiadami nawet wrogich państw. Nie dałbym głowy, że Austriacy incydentalnie podrzucali Rosjanom jakieś papiery dotyczące np. warszawskich struktur PPS. Strasznie śmierdząca sprawa, ale kto raz z wywiadem zaczyna, ten w g****

vid
:

wchodzi.

Zagórski osobiście poznał Piłsudskiego dopiero po wybuchu wojny, gdy został z ramienia Austriaków szefem sztabu Komendy Legionów, czyli *de facto* przełożonym skromnego brygadiera. Panowie znienawidzili się. Uczucie to przeniosło się na I połowę lat dwudziestych z jednego podstawowego powodu: Zagórski nie wyzbył się pamięci, jak inni polscy oficerowie z dawnej armii austro-węgierskiej. Wiedział o Piłsudskim dużo, za dużo, a Marszałek – o czym milczą jego wielbiciel, chciał o niekoniecznie chlubnej przeszłości zapomnieć.

Dlatego już jesienią 1925 r. mobilizuje przeciwko utalentowanemu organizatorowi polskiego lotnictwa opinię publiczną, wikłającą go w aferę Frankopolu (kompletna, ale nośna społecznie bzdura), czy oskarżającą o brak patriotyzmu w latach Wielkiej Wojny. W tym wypadku ogarem okazał się, podług celnego określenia Stanisława Cata-Mackiewicza, nieuk o psychologii łobuza, frazes pozbawiony wszelkiej treści, czyli Wojciech Stpiczyński – nie bez kozery twórca nic nie znaczącego hasła sanacja. Oczywiście nienawiść wzrosła, gdy w maju 1926 r. Zagórski – szef Departamentu Lotnictwa – stanął po stronie prawowitych władz Rzeczypospolitej, broniąc Warszawy przed rebeliantami.



Zagórski został aresztowany przez zwycięskich buntowników w Wilanowie w dniu 16 maja 1926

r. Po kilku dniach, wraz z innymi generałami (m.in. właściwym zwycięzcą Bitwy Warszawskiej – Tadeuszem Rozwadowskim) przewieziono go do więzienia na wileńskim przedmieściu Antokol. Siedział tam do sierpnia roku następnego. To wiemy na pewno.

Gdzie jest generał? (wersja reżimowa)

Podług oficjalnej wersji Zagórskiego zwolniono z aresztu w Wilnie 6 sierpnia 1927 r. Generał w towarzystwie żandarmów przyjechał pociągiem do Warszawy i prosto z dworca kazał się zawieść autem do... Łaźni Fajansa na Krakowskim Przedmieściu. Pożegnał się z obstawą i ... wyparował – najpewniej uciekł, czyli zdezerterował z wojska. Później uzupełniano ją o inne elementy, np. oświadczenie niejakiego Dawida Erdkracha (homoseksualisty, oszusta i podwójnego szpiega; już niewiadomo od kogo dostał czapę podczas II wojny światowej), że ten widywał go dość często w wiedeńskich kawiarniach. Sanacyjna propaganda nie popisała się: wszystko to było prymitywne, naciągane i nielogiczne.

Gdzie jest generał? (wersja nieoficjalna)



Przedstawiona poniżej wersja generalnie, przynajmniej w moim odczuciu, odpowiada prawdzie. Rzecz jasna pewnych szczegółów nie da się już jednoznacznie ustalić. Podaję ją według źródła, które ujawnię każdemu, kto o to poprosi. A zatem, co się stało z nieszczęsnym generałem? Przede wszystkim powróćmy do antokolskiego więzienia. W przeciwieństwie do innych uwięzionych generałów przechodzących rodzaj załamania psychicznego lub też podupadających gwałtownie na zdrowiu (Rozwadowski), Zagórski jest w dobrej formie. Odgraża się, że ujawni kompromitujące papiery z przeszłości, że jego uwięzienie to skandal itd. Słowem – nie daje się zmiękczyć. W nocy z 5/6 sierpnia, na podstawie pisemnego rozkazu, zabierają go z kazamatów kapitanowie Miładowski i Myśliszewski (w asyście żandarmów). Wcześniej ubierają w cywilne ubranie, w tym umyślnie za duży kapelusz. Wszyscy podążają na dworzec.

Radość z odzyskanego śmietnika, czyli szlachtowanie generała Zagórskiego

Wpisany przez Dariusz Ratajczak, opracowanie Zoil Haq
czwartek, 12 maja 2011 21:23

Zagórski podróżuje do Warszawy w szczelnie zasłoniętym przedziale pociągu. W stolicy na peronie dodatkowo czekają (w cywilu!) kapitanowie Płaskowski, były szef Oddziału II z D.O.K. Grodno, Włoskowicz oraz organizator ówczesnego „Strzelca”, słynny Łokietek. Dworzec pustoszeje, piłsudczycy prowadzą generała do czekających w pobliżu aut. Jedno z nich miało numer rejestracyjny W-6141. Zapisał go jakiś kolejarz.

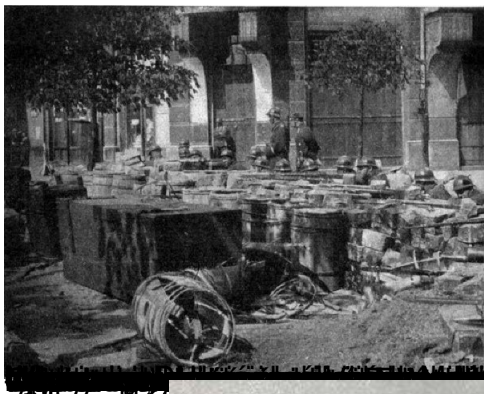


Początkowo uwolnionego więźnia zawieziono do Walerego Sławka na ulicę Chopina 1. Zagórski znał przyszłego prezesa BBWR z działalności szpiegowskiej na rzecz Austro-Węgier pod pseudonimem Stefan Pierwszy (Stefanem Drugim był sam Piłsudski: panowie brali pieniądze w HK-Stelle Krakau), miał odpowiednie raporty, kwity itd. Teraz Sławek zaklina go, by je wydał, a Piłsudski wszystko wybaczy. Generał w ostrych słowach odmawia. Wtedy Sławek przekazuje ofiarę osławionemu majorowi Zygmuntowi Wendzie (wtedy szefowi ochrony Piłsudskiego, po wybuchu wojny kierownikowi Obozu Zjednoczenia Narodowego) – dla zmiękczenia uporu. Ten przewozi nieszczęśnika do lokalu Strzelca przy ulicy Dobrej 2.

Na Dobrej oprawcy związują Zagórskiemu ręce na plecach, obrzucają wyzwiskami, biją po twarzy, kopią i okładają szablami – zrazu płazem. Generał nie chce współpracować, zatem przypalają mu skórę papierosami, cygarami oraz kłują sztychem szabli. W torturowaniu Zagórskiego uczestniczyli (trudno ustalić, kto biernie, a kto czynnie): ppłk. Piątkowski i Józef Beck, major Wenda, kapitanowie Kowalski, Miładowski, Myśliszewski, Płaskowski oraz Łokietek.

Radość z odzyskanego śmietnika, czyli szlachtowanie generała Zagórskiego

Wpisany przez Dariusz Ratajczak, opracowanie Zoil Haq
czwartek, 12 maja 2011 21:23



[Zobacz całą fotografię](#) [Przewrót majowy 1926 r.](#)
